N^er 242. ROKU 1838 WTOREK 23 PAŹDZIERNIKA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedzieli i świąt uroczystych w drukarni St Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złp. 10 miesięcznie złp. 4.

IMIONA RZYMSKIE.
Rafała Archanioła.

IMIONA SŁAWIANSKIE.
Jutro Ziemisław.

Gazeta Krakowska.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE

Dzień godzina		Barometr doO ° R.red. w miarze Paryzkiej	stopnie ciepła podług Reaumura	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery.	Zjawiska napowietrzne i rożne uwagi
	6	27''7, 780	† 5, 6	2''' 48	Zachodni mocny	Pochmurno	
22	2	7, 730	† 8, 6	2 55	,, średni	Chmury	
	10	8, 010	† 4, 1	2 44	Zpn Zachodni słaby	Pogoda z chmuram	

Cześć Urzędowa.

Nro. 5267.

OBWIESZCZENIE.

WYDZIAŁ DOCHODÓW PUBLICZNYCH I SKABU
W SENACIE RZĄDZĄCYM
Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i jego Okręgu.

Z mocy uchwały Senatu Rządzącego pod dniem 1 b. m. ad Nro 5581 zapadłéj, do publicznéj podaje wiadomości iż w dniu 23 b. m. i r. w godzinach rannych odbywać się będzie w Wydziale Dochodów Publicznych licytacya wkupnego, na wypuszczenie w wieczystą dzierżawę realności Boży Dar inaczéj Swinia Krzywda zwanéj, do zgromadzenia XX. Missyonarzy krakowskich na Stradomin fundowanych, należącéj, w gminie okręgowéj Zwierzyniec przy Nowéj Wsi położonéj, — o rozległości téj realności, rodzaju pożytków z niéj ciągnąć się mających, ilości wkupnego od którego licytacya rozpocznie się, kwocie kanonu czyli czynszu rocznego, z resztą o wszelkich innych warunkach wieczystego dzierżawcę obowięzywać mających, pretendenci téj dzierżawy w biórze Kommissyi Włościańskiéj poinformować się zechcą, a następnie w dniu i miejscu oznaczonemi, zaopatrzeni w vadium odpowiadać mające $\frac{1}{10}$ części praetii licyti stawić się.

Kraków dnia 9 października 1838 roku.

Senator Prezydujący,
W. WOLFF.

(3r.) *Nowakowski* Sekr.

Cześć Polityczne.

WIADOMOŚCI Z POCZTY WCZORAJSZÉJ.

— *Paryż* 14 *Października.* —

»Tegoroczną kampaniją hiszpańską, mówi *Journal de Paris*, można uważać za skończoną, wypadła ona zupełnie na korzyść D. Carlosa. Ostatnie zwycięztwa Cabrery napełniły karlistów najwyższym zapałem. Od podnoża Pireneów aż do Ebru, armija karlistowska panuje nad równinami, — i jeżeli je

się udał, zdobyć jaką ważniejszą warownię, jak np. Bilbao, to nietylko że wojna przeciągnie się do nieograniczonego czasu, lecz sprawa konstytucyjna, w krytyczniejszém niż kiedy kolwiek zostanie położeniu. Rząd madrycki znajduje się w trudnym do opisania rozprzężeniu i anarchii, — kredyt jego bez życia, — skarb wyczerpany; — i zdaje się że chwila jego upadku, już bardzo bliska» i t. d.

Wiadomość z Madrytu i od granic hiszpańskich głoszą (z Madrytu pod d. 4 b. m.) że xiąże Frias, pierwszy minister Krystyny, zmierza znowu do wnijścia w układy z D. Carlosem za pośrednictwém mocarstw europejskich. — Donoszą z Elloriopod d. 6 b. m. co następuje: »Wczoraj przejechał przez miasto nasze jenerał Maroto z całym swoim sztabem i przez Mondragon puścił się do Nawarry. Ośm batalionów piechoty, tudzież liczna konnica i ertyllerya poszły na wyraźny rozkaz jen. Maroto, przez równiny Alawy. Ma on zamiar, jak słychać, zebrać w Nawarze 20 batalionów piechoty, 1000 jazdy i grózną artylleryą. Sześć batalionów i ciężka artylleryа zostały w Balmaseda pod rozkazami D. Carlosa. — Espartero, (hrabia Luchano) opuścił Villarcago, i przez Rioja posuwa się za ruchami Marota. Caston ma rozkaz uderzyć na miasto Villanueva, jeżeli Espartero niezostawił tam mocnéj osady. — Tarraguel znajdował się dnia 5 w Saagueza. Krystyniści pod jenerałem Leon chcieli d. 2 pójśdź przez Argę dla niepokojenia go, lecz Garcia, który w 7 batalionów zastąpił im na drodze, przeszkodził temu zamiarowi. Donoszą z Saragossy że Cabrera zagraża temu miastu.

Dzienniki paryzkie i angielskie napełnione są uwagami z powodu ostatniego zwycięstwa Cabrery nad Pardinaxem, ktorego dywizya rozbita, w części do niewoli zabrana, i najlepsi oficerowie poginęli; — i podczas gdy *Dziennik Rozpraw* nie przestaje sobie nazywać Cabrery dowódzcą bandy karlistomskiej, — *Morning Chronicle* podziwia cudnie piękne talenta wojskowe tego wodza. (Cabrera jest mianowany jenerałem lejtnantem przez D. Carlosa i otrzymał tytuł hrabiego Morelli, pod której murami zniweczył całą armią centralną krystynistów) i sprawiedliwie porównywa go z Zumalacarregui, który w objęciu sławy skończył swój bohaterski zawód w sprawie swego monarchy, na szańcach Bilbao. — «Cabrera podobnie jak Zumalacarregui, mówi jeden z dzienników, z niczego utworzył dzielny korpus wojska, i niewyćwiczonym jeszcze w obrotach zniweczył roku przeszłego trzy półki liniowe rządu madryckiego w jednogodzinnéj rozprawie; — wygrał kilka walnych potyczek; opanował całą prowincyą gorzystą, dzielącą pomiędzy sobą Saragossę, Terruel i Walencyą, — utworzył groźną artylleryą, a wszystkę ze zdobytych dział na wojskach konstytucyjnych; — teraz świeżo z tak niezaprzeczoną chwałą obronił Morellę, i pod murami jéj zniweczył całą centralność armiją jenerała Oraa, — i następnie rozbił dywizyą Pardynasa. Takiego jenerała, niemożna już nazywać dowódcą bandy, — chyba dla dogodzenia swojéj własnéj fantazyi.»—

— *Madryt* 5 *Października* —

Nadeszła tu wiadomość o klęsce i śmierci jenerała Pardinas, wielką sprawiła trwogę. — Rząd konstytucyjny usiłuje wprawdzie zataić tę nową plagę, — lecz mimo to, stała się ona już głośną. Spokojni mieszkańcy są w dręczącéj obawie, nowych z tego powodu zawichrzeń.

Na giełdzie paryskiéj 5 procentowe papiery hiszpańskie trzymają się jeszcze pomiędzy $19\frac{1}{4}$ do $19\frac{1}{2}$: lecz w Frankforcie nad Menem spadły już dnia 15 b. m. na $1\frac{1}{3}$ za 100.

Wiadomości z poprzednich poczt.

— *Paryż* 8 *Października.* —

Na dzień 16 b. m., spodziewają się przybycia króla Belgów z królową małżonką.

Niektóre gazety, a nawet i ministeryalne, donoszą, że rząd otrzymał wiadomość, jakoby pasza Egiptu przystąpił do traktatu handlowego, zawartego w Stambule i sam doniósł o tém konsulom angielskiemu i francuzkiemu. Zarazem miały być także wydane roskazy do rozbrojenia części floty.

Według *Journ. du Commerce*, jenerał Aymard, dowodzący wojskiem w Lyonie, miał się podać o przeniesienie do służby nieczynnéj, z powodu słabości zdrowia, prawdziwą atoli przyczyną ma być nagana, jaką dostał z ministerstwa za wydany przez niego roskaz dzienny, z powodu okoliczności zachodzących z Szwajcaryą.

Ostatnie wiadomości z Algieru, donoszą o przybyciu marszałka Valeé na dniu 27 września do Konstantyny, gdzie przez dni kilka zabawić postanowił, a potém uda się do Story. Zdaje się, że główny cel jego podróży dotycze zajęcia téj części krainy algierskiéj, przez którą bezpieczeństwo osady zwiększone zostanie. O dawniejszych pogłoskach, że zwierzchnictwo pokoleń okolic Story, będzie poruczone Achmed Bejowi, nic teraz nie słychać.

Podług listów z Beirut daty 2 września, Ibrahim-pasza wziął ślub tajemny z młodą Turczynką, pochodzącą z znakomitej rodziny mieszkającéj w Damaszku.

Angielska fregata parowa *Rhadamant*, która na dniu 21 września zarzuciła kotwice w Malcie, miała nagle depesze admirała Stopford do rządu angielskiego. Gdy ten okręt oddalił się d. 17 września z wyspy Scio, stały tam pospołu floty angielska i turecka; obiedwie liczą przeszło 30 okrętów wojennych różnéj wielkości. Kapudan pasza już znajdował się był w Scio, z potęgą morską pod jego rozkazami zostającą, gdy tam przybył ze swoją admirał Stopford. Obiedwie floty powitały się licznemi wystrzałami. Angielski komendant Walker z okrętu linijowego *Vanguard*, został upoważniony do pozostania przez dni kilka na tureckim okręcie admiralskim, ażeby wszystkiemu się przypatrzyć. Podobnież udał się komendant turecki na okręt angielski. Floty angielska i turecka, miały przez czas niejaki na Archipelagu pozostać. W mieście Scio, odbywały się uroczyste zabawy, jedna po drugiéj.

ROZMAITOSCI.

Żona Moliera.

Molier (*Moliére*), poeta wielki, który, gdy patrzem na płody jego muzy, roskoszą tylko i zabawą zdawał się oddychać, nie był wolnym od cierpień zwykłego losu śmiertelnych jakoż mało znajdziemy takich mu współczesnych lub czytelników z czasu późniejszego coby podziwiając mistrzowski pendzel którym umiał oddawać charaktery mężulków krzyż dźwigających, mogli się domyślać, że Molier maczał tenże pendzel w gorzkich kolorach własnego doświadczenia i że częstokroć mistrz ten kopjował siebie samego jak gdyby z zwierciadła. Prócz licznych anegdot z czasu jego dochowanych, niechaj następująca z prawdziwego zdarzenia czerpana, posłuży za dowód, że pożycie małżeńskie było dla Moliera szkołą cierpień, których brzemię, z wyjątkiem niniejszéj okoliczności, gdzie własna wina niezachodzi, przysposabiała mu jego lekkomyślna żona, Armanda Béjart, jużto przez nieuwagę, któréj skutkiem bywały mnogie troski, jużto zbytkiem płochości, przezco nieraz dobre imie i honor męża na szwank wystawiała. Może to posłużyć zarazem za pociechę dla wszystkich udręczonych małżonków da im bowiem przekonanie, iż niemasz tak wzniosłego umysłu, tyle szlachetnego charakteru, któryby bez względu na swą

wyższość, koniecznie pewnego długu ułomnościom ludzkim niewypłacał. Wprawdzie nie można uważać Moliera za zupełnie wolnego od winy, albowiem wtenczas dopiero zabrał się do stanu małżeńskiego, kiedy mógłby już dobrze być ojcem swojej żony, a w tym wieku, żabiérający się do stanu małżeńskiego mężczyzna, niepowinienby zostawać w niewiadomości względem dawniejszego życia i miłosnych awanturek swéj przyszłéj. Od podobnego zarzutu mała podobno liczba mężów uwolnić się potrafi, jakoż bez względu na przychylność jaką obudza w każdéj z nas ten wielki człowiek, zdaje się przecież że w przedmiocie o którym mowa, znalazłoby się tyle dramatycznego interesu, iż nie ręczemy, że z powodzeniem widzielibyśmy, zapewne przedstawioną na scenie panią Pseudo-Molierową, a przynajmniéj nie byłby to pierwszy przedmiot wzięty z sądowych dochodzeń i rospraw. Ale przystąpmy do rzeczy.

Talent sceniczny, dowcip i wdzięki, czyniły żonę Moliera, jedną z najsławniejszych aktorek owego czasu. I zwolennicy Thalii, obchodzili także za Ludwika XIV swój złoty wiek; nietylko najznakomitsi dworzanie wszelkiego rodzaju żyli z niemi w najpoufniejszych stosunkach, ale nawet bezpośredni polubieńcy króla opiekuna muzy, poczytywali sobie za zaszczyt szczególny, należyć do grona domowych przyjaciół Moliera. Szczególniéj zaś była żona jego owém słońcem, w około którego obracało się całe planetarum wędrownych wielbicieli, wpatrujących się z prawdziwie perską pobożnością w oblicze téj gwiazdy rajowéj; lecz jakkolwiek wielką była liczba otaczających ją wielbicieli, i bez względu, jak wielkie upodobanie w ich hołdach znajdować mogła, przecież nie można było o żadnym z nich powiedzieć, ażeby w szczególniéj poufnych zostawał z nią stosunkach. O skojarzenie takichto stosunków, starał się niejaki p. de Lorny, szlachcic z prowincyi. Namiętnie zakochany w aktorce, którą na teatrze tylko widział dokładał najusilniejszego starania, aby znaleść wstęp do domu Moliera. Byłoto wszakże niepodobną rzeczą; albowiem jęcząc, że tak powiem, pod potrójnym ciężarem poety, dyrektora i artysty scenicznego prowadził Molier życie bardzo ustronne, wszystkie więc starania pana de Lorny, aby wejść z nim w bliższe stosunki a przynajmniéj zawrzéć znajomość, rozbijały się o niegościnność Moliera. Jednakże zachwycany i ożywiany nadzieją tego co słyszał o płochości i lekkomyślności żony Moliera, uciekł się do pewnego środka, który im mniéj był zaszczytny, tém pewniéj mógł go do kresu doprowadzić, jeżeli tylko to co ludzie mówili, prawdą było. Pewna kobiéta podejmująca się zleceń tajemnych, nazwiskiem la Ledoux, posiadała naówczas wielką wziętość z zręczności w wykonaniu obowiązków jakie na siebie przyjmowała i z niezawodnego dotrzymania tajemnicy we wszystkiém cokolwiek powierzane jéj było; pan de Lorny postanowił udać się do téj kobiéty, aby za jéj pomocą i pośrednictwem, dostąpić widzenia się osobiście z tą którą uwielbiał. De Lorny był bogaty, kiedy więc oświadczył, że nie będzie szczędzić żadnéj ofiary, pani la Ledoux przyjęła bardzo chętnie poruszone sobie zlecenie, które dla jéj zawodu niatylko za zaszczytne ale i za korzystne uważała. Żeby atoli, jak mówiła mogłabyć w możności tém pewniéj do dzieła przystępować, kazała sobie przedewszystkiem zapłacić na tak zwane przypadki nieprzewidziane, summę 1000 luidorów, którą jéj de Lorny bez najmniejszéj trudności zaliczył. *(D. c. n.)*